NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 42 WARSZAWA, 17 PAŹDZIERNIKA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

DO CZYTELNIKÓW!

Po raz ostatni wzywamy Czytelników „Siewu“ do uregulowania zaległej prenumeraty. Kto pragnie bez przerwy otrzymywać „Siew“ i komu droga jest praca Kół Młodzieży Wiejskiej— musi pamiętać o regularnem opłacaniu prenumeraty!

Zaznaczamy, że wszystkim, którzy w przeciągu bieżącego tygodnia nie uregulują należności za pismo, wstrzymamy wysyłkę „Siewu“ od 44-go numeru.

Wpłacającym prenumeratę po tym terminie może zabraknąć niektórych numerów.

Zawiadamiając o tem Koleżanki i Kolegów, prosimy o regulowanie należności odwrotną pocztą.

ADMINISTRACJA.

Co to jest Polska Ludowa

Częściej ją się ma — tę Polskę Ludową — na ustach, niż w sercu. A na to, żeby ją kochać, żeby za nią walczyć i cierpieć, trzeba rozumieć, co znaczy sztandar, pod którym się już dziś gromadzą miljony.

Są tacy, którzy Polskę uważaliby za ludową, gdyby lud we wściekłym porywie gniewu, w niepowstrzymanym wybuchu rozpaczy, zniszczył i odrzucił to wszystko, co nie jest nim samym, co nie jest tworem jego rąk.

Są inni, którzy sposobem mniej gwałtownym radziby tworzyć partje chłopskie wyłącznie dla obrony interesów chłopskich, nie troszcząc się o nic, co bezpośrednio ludowi nie jest potrzebne do życia.

To są drogi, które nie prowadzą nigdzie. Interesem chłopa jest mieć swoje państwo, ale państwo nie składa się z chłopskich interesów jedynie. Ktokolwiek ma rządzić, musi dbać o całość. Budowaliśmy Polskę przez długie stulecia, budowaliśmy ją w mozole i krwi. Budując, popełnialiśmy błędy, które trzeba odrobić. Wchodziliśmy na drogi, z których trzeba nawracać. Taka, jaka jest dziś, Polska, osłabiona niewolą, skalana ciemnotą, grzeszna brakiem wiary w swe siły, wymaga rychłej i głęboko sięgającej przeróbki. Ale przerobić to nie znaczy spalić, ani nawet wygrodzić kilka izb do swojego użytku, oddając resztę zniszczeniu.

Pierwszym warunkiem Polski Ludowej musi być wzięcie odpowiedzialności za całość, otoczenie żywą i serdeczną opieką wszystkiego, co jest dobytkiem materjalnym narodu albo jego duchowem bogactwem. Wtedy tylko wolno ludowi sięgać po należne sobie miejsce w narodzie. Pełnia praw i pełnia obowiązków. Nicby ludowi nie pomogła jego olbrzymia liczba, gdyby to były tylko głowy pogrążone w kamiennym śnie, tylko serca czerstwe i ciasne.

Kiedy ta wielka szara masa stanie mocno

na nogach, kiedy jej serce zabije jak radosny dzwon, a na szeroki świat spojrzą mądre, świadome oczy, nie będzie o to sporu, w czyich rękach ma być ster spraw narodowych. Któżby inny budował dziś Polskę? Ci, którzy tworzyli niegdyś jej potęgę, którzy z Litwą zawierali związki, odpierali nawałnice tureckie i polskimi królewiczami obsadzali sąsiedzkie trony, ci wszyscy dawno już legli w grobie. Nie pozostało po nich nic, tylko cienie i wspomnienie upadku.

Dziś trzeba nowych ludzi i nowych sposobów. Ale jeżeli sposoby mają być naprawdę nowe, a ludzie mają mieć lepsze dusze, trzeba robotę rozpoczynać od nowa, trzeba pod przerabiany dom kłaść fundamenty. Tworzyć Polskę Ludową to nie znaczy tylko organizować potężne stronnictwa, które zagarnęłyby władzę i uchwaliły korzystniejsze dla ludu ustawy. Polska Ludowa to musi też być nowy obyczaj, nowy stosunek człowieka do człowieka, nowe i młode życie. Nadewszystko zaś musi lud w sobie odnaleźć to, co jest jego najcenniejszą właściwością, w czem on jest wyższy nad inne warstwy narodu i oddać to na usługi Polsce.

Polska musi się nauczyć pracować. Pracować musimy lepiej, niż inne narody, bośmy duży kawał drogi ztyłu zostali. Niema w Polsce lepszych, wytrwalszych, zdolniejszych pracowników, niż drobny rolnik na wsi, niż robotnik w mieście. Kiedy ich nędza wygna w dalekie światy, pracowitość ich i pojętność znajduje wszędzie najwyższe uznanie. Nie ich to jest winą, że mimo to ziemia nasza mniej rodzi, niż ziemia zagranicy, że towar, w Polsce zrobiony, jest często lichy, zwykle droższy, niż obcy. Trzeba tylko tej cudownej zdolności do pracy dać właściwą kulturę, żeby kraj nasz zakwitł, jak ogród.

Polska musi mieć wiarę w siebie, musi w sobie czuć zapał, który kruszy kamienie. Któż ją ma mieć, jeśli nie ci, którzy teraz dopiero wchodzą w życie. Silnym zwycięstwo wydaje się łatwiejsze.

Polska musi być sprawiedliwą. Niema być w niej wyzysku, ani krzywdy. Niema jej nikt nienawidzieć. Ale tylko w Polsce Ludowej nie będzie gór wyzysku i przepaści nędzy.

Tworzyć nowe życie musi Polska Ludowa własnemi siłami, bez nianiek, bez opiekunów, bez prowadzenia za rękę i pokazywania: wolno ci iść dotąd, dalej pójdziesz, kiedy dorośniesz. Niedorośli do ciężkich zadań jesteśmy w Polsce wszyscy i wszyscy musimy jaknajszybciej rosnąć.

Nie znaczy to, żeby należało kogokolwiek od pracy odpychać, dlatego, że nie jest chłopem. W nowej Polsce nie będzie arystokracji: wszyscy będą równi, niezależnie od tego, czy się urodzą w pałacu, czy pod wieśniaczą strzechą. Jeżeli domagamy się narazie szczególnej opieki dla drobnego rolnictwa, to dlatego, że pieniądze, wyłożone na ten cel przez Państwo, wrócą się niebawem z olbrzymim procentem.

Nie trzeba Polski Ludowej budować w imię nienawiści i zemsty. Odbierając spokój, nienawiść utrudnia zwycięstwo. Jakkolwiek wielkie byłyby w przeszłości krzywdy ludu, rzeczą próżną, zbędną i głupią byłoby dziś się o nie prawować.

Przed nami droga daleka i trudna. Nikt z nas żywych nie zobaczy jej końca. I choć walka, którą toczymy, nie jest walką krwawą, niejeden padnie z wysiłku i znużenia. Uczcimy go serdecznem, braterskiem wspomnieniem. Pozostali muszą iść dalej*).

Szczepan Turski.

---

*) Pzedrukowujemy ten artykuł z N-ru 2 nowego pisma ludowego, które wychodzi p. n.: „R u c h L u d o w y“. Pismo to, nie wiążąc się z żadną partją ludową, postawiło sobie za cel rzetelnie służyć wszelkim przejawom pracy społecznej na wsi, wychowywać dla Polski Ludowej nowego człowieka. Artykuł ten, zrozumiale i pięknie napisany, wskazuje drogę do Polski Ludowej. Zakończenie — jakkolwiek zrozumiałe i usprawiedliwione dla starszych — nie może wystarczać młodym: Nam wolno tylko iść z wiarą w ostateczne zwycięstwo i urzeczywistnienie Polski Ludowej, którą zbudujemy wysiłkiem naszych mózgów i rąk, a wszystkie zapory i tamy spalimy płomiennym zapałem młodości.

(Przyp. Redakcji).

Wieczorowe Kursy Początkowe w Kołach Młodzieży.

III.

Stosownie do zapowiedzi w ostatnim numerze „Siewu“ przechodzimy do dalszego omawiania spraw związanych z kursami.

Kto może być słuchaczem kursów? Czy tylko członek Koła, czy też każdy, kto chce się uczyć?

Decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do miejscowego Koła. W zależności jednak od tego jak Koło zdecyduje tę sprawę — będziemy musieli zwrócić uwagę na wiek i płeć słuchaczów.

Jeżeli słuchaczami kursów są tylko członkowie Koła, to kursy będą koedukacyjne (wspólne dla kolegów i koleżanek) i żadnego podziału ze względu na wiek robić nie będziemy.

Gdyby jednak na kursy prócz członków zgłaszali się kandydaci w różnym wieku, np.

od lat 14 począwszy do kilkudziesięciu, to wówczas radzimy organizować oddzielne komplety dla młodzieży przypuśćmy od lat 14 do 18 i oddzielne dla dorosłych. Jedne z nich wówczas będziemy nazywali Wieczorowemi Kursami Początkowemi dla młodocianych, drugie dla dorosłych.

Podział ten jest konieczny ze względu na inne zainteresowania i potrzeby dorosłych i młodzieży. Zresztą dla starszych jest krępujące uczenie się razem z młodemi podrostkami i gdybyśmy się z tem nie liczyli, starsi mogliby przestać chodzić. Nawet dni zajęć dla dorosłych i młodocianych wtedy powinny być inne.

Na kursach dla dorosłych mężczyźni i kobiety uczyliby się razem, czyli kursy te byłyby koedukacyjne.

Z tą kwestją wiąże się również sprawa zapisów na kursy.

W pierwszym wypadku, to znaczy, kiedy kursy będą przeznaczone tylko dla członków Koła, informujemy ich o rozpoczęciu pracy na kursach na jednem z zebrań i jednocześnie zapisujemy tych, którzy tego będą sobie życzyli. Zapisy prowadzimy na specjalnych kartach. Przez kilka następnych wieczorów przeegzaminujemy ich i podzielimy na odpowiednie poziomy, a następnie wpiszemy na odpowiednie listy obecności dla każdego kompletu.

W drugim zaś wypadku, kiedy kursy będą przeznaczone i dla niečzłonków, zapisy będą musiały być poprzedzone odpowiednią agitacją na kursy. Sposoby tej agitacji mogą być różne, np. namawianie na kursy znajomych i kolegów, mówienie o kursach na zebraniu gromadzkiem, rozklejanie odpowiednich ogłoszeń o kursach i t. p.

Jeśli postanowiliśmy pobierać za naukę pewne niewielkie opłaty, to należy to robić przy zapisach. W ten sposób unikniemy zapisywania się na kursy tych, którzy nie mają zamiaru chodzić na kursy, a przychodzą raczej dla zabawy i robienia figlów.

Odpowiednie karty zapisu w cenie 2 groszy za sztukę i listy obecności po 30 groszy można nabyć we wspomnianem już Centralnem Biurze Kursów dla Dorosłych w Warszawie przy ul. Kruczej Nr. 21.

Dobrze jest, jeśli jednocześnie z zapisami prowadzimy egzaminy i podział na komplety, wtedy okres przygotowawczy, jakim są zapisy i egzaminy, nie trwa zbyt długo.

Ilu słuchaczów ma być na jednym komplecie? Im mniej, tem lepiej. Zwłaszcza komplet I stopnia nie może być liczny, gdyż wówczas nauczający więcej czasu może poświęcić każdemu słuchaczowi, a co jest b. ważne. O tem więc, ilu może być najmniej, nie będziemy mówili. Na pierwszym stopniu ilość słuchaczów nie powinna być większa niż 25 do 30 osób, zaś na II i III 30 do 40 osób.

Szczegółowiej o podziale na komplety będziemy mówili innym razem.

(d. c. n.) *Klemens Frelek.*

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Bezdomny.

(c. d.).

Zwarły się dwa młode, silne, sprężyste ciała i zataczać zaczęły po gościńcu szerokie kręgi. Gromada otoczyła ich kołem i usuwając się lub postępując, śledziła przebieg walki.

Tymczasem chłopiec pozostawiony na uboczu spojrzał z lękiem w stronę gromady, ze środka której dochodziły groźne warczenia i jeszcze groźniejsze przekleństwa walczących. Słyszał także ostre zgrzyty podkutych butów o wystające grudy zmarzniętej ziemi. Pozatem dochodziły go gwałtowne sapania, to znowóż postękiwania, albo też słowa zachęty lub przestrogi rzucane z gromady dla walczących.

— Ku sobie go, a potem w górę, na lewo i prawo potrząśnij i o ziemię wal! — radził któryś.

— Antek! nogi szeroko rozstawiaj, bo cię zwali — przestrzegał inny.

— W krzyżu ku sobie go dław, a piersią na pierś nacieraj! — wołał jeszcze inny.

— Jasiek, nie daj się!

Aczkolwiek nikt teraz nie zwracał najmniejszej uwagi na chłopczynę — ten jednak nie ruszał się z miejsca, jeno stał, przestępując z nogi na nogę. Mógł pójść sobie dalej, dokądby tylko chciał — nikt bowiem nie wykazywał zamiaru zatrzymywania go, ale on stał z oczyma wlepionemi w gromadę otaczającą walczących. Obojętnem mu było zwycięstwo czy to jego obrońcy, czy też prześladowcy. Głęboko przejmowało go tylko całe zajście, a raczej końcowa część zajścia — walka tych dwóch ludzi i ustosunkowanie się do tej walki całej gromady. Nie było w tem przejęciu się chłopczyny żadnego rozumowania — zgoła nic, tylko czucie całości obrazu. Stał przed gromadą jako czuły aparat, w którym odbija się i rysuje obraz rzeczywistości i pozatem nic więcej. Nie czuł teraz ani chłodu, ani głodu, nawet dreszcze przestały wstrząsać drobnem jego ciałem. Stał jak skamieniały z otwartemi ustami i z rozszerzonemi źrenicami oczu.

J. OST.

Las i Wiewiórka.

Rzekł raz Dąb do Wiewiórki:
—Bądź mym urzędnikiem
I gospodaruj mych żołędzi likiem.
Rozdawaj je zgłodniałym — na ratunek
I prowadź ścisły rachunek.
Za twoją pracę,
Rzecz prosta,
Otrzymasz płacę,
Co jej sprosta!
— Zgoda!— odrzecze Wiewiórka
I do dziupli daje nurka.
Aliści gdy rok przechodzi,
Bilans się jakoś nie godzi!
Gwałt zatem, wielka kontrola,
Poproszono nawet Mola,
Aby przejrzał wszystkie księgi,
Aż na koniec tej mitręgi,
Okazało się dosadnie,
Że Wiewiórka stale kradnie.
A kiedy Dąb się oburza
Rzecze mu:
— Wina nieduża:
Kto przy czem żyje—
Ten z tego tyje,
Czy to w miastach
Czy po lasach,
Zwłaszcza po wojennych czasach!
— — — — — — — — — — —
Jeśli takie poglądy będą częste ninie—
Las cały — zginie.

Wrażenia z wędrówki po Słowacji.

(Dokończenie).

Za łańcuchem gór, zwanych Małą Fatrą, rozpoczynają się urodzajne równiny Słowacji. Po tych równinach odbywamy drugą część naszej wycieczki. Zeszedłszy z gór, idziemy z biegiem Wagu, w którego dolinie powstały główniejsze osiedla życia ludzkiego. W skwarne południe, idąc szosą nad Wagiem, spotykamy delegatów tamtejszej organizacji młodzieży wiejskiej. Organizacja ta, będąc uprzedzoną o naszej wędrówce pieszej z Polski do Słowacji, przygotowała nam nadzwyczaj serdeczne przyjęcia, których doznajemy w każdej miejscowości. Wieś Suczany widnieje pierwsza w marszrucie, jaką nam przedłożyli przedstawiciele wiejskiej młodzieży słowackiej. Do wsi owej tego samego dnia przychodzimy. Po ubogich wioskach górali słowackich Suczany, jak również i inne wsie równin, przez które przechodzimy, wydają się być ogniskami życia, kipiącemi dobrobytem materjalnym ich mieszkańców. Jednak tylko częściowo słusznem jest to wrażenie. Po bliższem przyjrzeniu się strukturze rolnej Słowacji dowiadujemy się, że wprawdzie posiada ona tylko gospodarstwa chłopskie, lecz bardzo poważna liczba tych gospodarstw liczy po osiemdziesiąt, sto i więcej morgów ziemi. W gospodarstwach tych pracują chałupnicy i parobcy, których jest dużo. Używani są oni nawet do posług osobistych w domach zamożniejszych chłopów. Istnieje więc w Słowacji, mimo braku dworów, zagadnienie braku ziemi.

Tymczasem obrońca jego mocował się ze swym przeciwnikiem. Wszystką mocą swych młodych i zdrowych muskułów dławił przeciwnika, zataczał nim półkola, gwałtownie odwracał, ku piersi swej go przydławiał, podsadzał się, a trzymając go tak w górze, półobroty robił i niespodzianie a gwałtownie o ziemię grzmotnąć nim chciał. Przeciwnik jednak zawsze wczas nogami mocno o ziemię się opierał i z nóg zwalić się nie dawał. Ażeby nieco odetchnąć, nieco powietrza chwycić i wypocząć sobie — pozwalał przeciwnikowi swemu spokojnie na nogach stać i sam też stał. Mocno tylko ręce na swych krzyżach mieli pozaciskane, mocno ramię do ramienia przyparte, dołem zaś daleko ciała poodsadzane, a nogi szeroko porozstawiane. Ciężko i gwałtownie wtedy oddychali i zziajanemi głosami już tylko walczyli:

— Zaraz tu cię nauczę!
— Kto, ty? Ty mnie!
— Stłukę na kwaśne jabłko!
— Stul pysk, bo cię tu zaraz...
— Jaki mi zuch!
— Będziesz więcej się do mnie wtrącał?

— Całego cię tu zaraz poroztrącam! — rzucił Antek, obrońca chłopca. Nie spieszno mu już jednak było. Nie chciał widocznie atakować, wolałby teraz atak odpierać.

Zaczął go jednak Jasiek podrażniać:
— Psiakrew! Widzisz go się jaki!
— A jaki?
— Ej, bo ci powiem ktoś ty jest.
— Ty mnie powiesz?
— A powiem, boś znajda jest!

Momentalnie przerwała się regularna walka. Antek gwałtownie zwolnił z uścisku swego przeciwnika. Lewą rękę podbił pod brodę, że aż twarz Jaśka wzniosła się wprost ku niebu. Prawą zaś ręką szybko, raz za razem grzmocić począł prosto w tę twarz, sycząc i warcząc przytem okrutnemi przekleństwami.

Jasiek oszołomiony mocnemi uderzeniami puścił Antka, zachwiał się, wnet się jednak rozprostował i rozpoczęła się zaciekła bójka na pięści. Antek jednak miał teraz przewagę. W pewnej chwili chwycił Jaśka lewą ręką za oszewkę, zasłaniając się jednocześnie łokciem,

Wieś słowacka jest tedy nierówna pod względem struktury społecznej; w praktyce życia prowadzi to do walk politycznych między chłopami, posiadającymi ziemię i chłopami bezrolnymi. I chyba głodem ziemi tłumaczyć sobie trzeba powodzenie partyj skrajnie lewicowych na terenie wsi słowackich, których to partyj działalność stwierdziliśmy. Gościnnie oprowadzani po Suczanach, zaglądamy wszędzie, gdzie się tylko da. Wchodzimy do chlewów, obór, stajni i stodół, skąd wynosimy wiadomości, że w gospodarstwach rolnych przeważa typ zbożowy. Hodowla zajmuje drugie miejsce. Można to nawet wnosić i z tego, że Suczany, mimo, iż są bardzo dużą i zamożną wsią, nie posiadają spółdzielni mleczarskiej.

Życie społeczne w Suczanach przejawia się w organizacjach: straży ogniowej i związku młodzieży. Organizacja młodzieży wiejskiej w Słowacji datuje się od niedawna. Jest ona składową częścią ogólnopaństwowego związku, który ma swoją centralę w Pradze, stolicy Czechosłowacji. Związek ten należy do Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego członkiem jest też i nasza organizacja. Wypytując o dorobek i charakter prac związków młodzieży wiejskiej, zaskoczeni jesteśmy tem, iż nie podejmują one i nie prowadzą prac oświatowych, jak to czynią nasze Koła Młodzieży. Następnie uderzyło nas to, że ich organizacja młodzieży związana jest ściśle z partją polityczną, która reprezentuje ugodowy kierunek w słowackim ruchu narodowym, to znaczy — idzie na ścisły związek Słowacji z Czechami, czem różni się od tych partyj słowackich, które domagają się autonomji dla Słowacji.

W rozmowie z młodzieżą czynimy swoje uwagi o ideologji i charakterze ruchu organizacyjnego wśród słowackiej młodzieży wiejskiej. Osobiście zapytywałem, czy nie wynarodowią się, idąc razem z Czechami, posiadającymi wyższą kulturę materjalną, duchową i społeczną. Odpowiedziano mi na to, że oni świadomie idą na zlanie się tych dwuch narodowości t. j. słowackiej i czeskiej w jedną — czechosłowacką. Uznając państwową rację i potrzebę wytworzenia czechosłowaka, trudno się jednak pogodzić z poglądem na proces, który na zamówienie bieżącej polityki ma preparować narodowość czechosłowacką. Kultura czeska jako wyższa, zabije słabszą indywidualność, jaką jest narodowość słowacka, co właśnie rozumieją i przed czem się bronią niepodległościowe partje Słowacji. Broniąc się przed tem, głoszą potrzebę autonomji, która pozwoli narodowości słowackiej swobodnie rozwijać się.

Takie refleksje nasunęły mi się, gdyśmy wieczorem przy wspólnej wieczerzy rozmawiali z młodzieżą słowacką.

Z Suczan udaliśmy się do Wrutek, centrum robotniczego ruchu Słowacji. W mieście tem ogniskuje się życie polityczne i społeczne robotników słowackich. Gorące ono było w czasie wyborów do parlamentu.

W drodze do Turczańskiego Św. Martina zatrzymujemy się w Zaturczu, gdzie zwiedzamy dwuletnią szkołę rolniczą i państwowe doświadczalne gospodarstwo zbożowe. W gospo-

---

zaś prawą ręką gwałtownie i mocno prał i prał jakgdyby w zapamiętaniu.

Naraz ktoś z gromady potężnem uderzeniem swej nogi podciął nogi Antkowe, przyczem grzmotnął go pięścią w kark. Wtedy dopiero się zachwiał i padł na gościniec jak ciężka kłoda, wtedy też ze wszystkich stron naraz gruchnęły na całe jego ciało razy zadane obcasami. Trwało to jednak bardzo krótko — niemal jedno oka mgnienie, po którem cała gromada gwałtownie rozprysła się po gościńcu, a potem w oddali znowóż zbiła się do kupy i chichocząc się, i pogwizdując, szła na koniec wsi, z którego wędrował chłopiec.

Antek chwilę leżał nieruchomo. Niezadługo poruszył się jednak i przypodniósł do góry. Stłuczony był dość mocno. Głowę miał w kilku miejscach rozciętą, całą twarz pokrwawioną. Wszędzie czuł bolesne miejsca, w które przed chwilą spadły podkute obcasy butów towarzyszy, którym dotychczas przewodził. Stękając boleśnie, podniósł się jednak na nogi, a gdy spojrzał przed siebie, ujrzał tylko chłopca stojącego z otwartemi ustami i z rozszerzonemi źrenicami oczu. W oddali zaś rozbrzmiewały chichoty, pokrzykiwania i gwizdania poprzez palce.

— Czego ty tutaj jeszcze chcesz? — rzucił ku niemu gniewnie.

— Nocować... — zaskomlił chłopiec.

— Cóż ty myślisz, że ja mam swoją chate, czy co? Po kiego też djabła przywlokłeś się tutaj! Hę?

Chłopiec nic jednak nie odpowiedział.

Antek, postękując i kulejąc, poszedł naprzód. Uszedł kilkanaście kroków i obejrzał się, poczem gniewnie zawołał:

— Czemu nie idziesz smarkaty? Myślisz, że cię na ręce wezmę? Chodź, zaprowadzę cię do starej Jakubki, u niej się prześpisz, a mnie może da jakiej maści! — Mówiąc to, ocierał sobie rękawem obficie sączącą się krew.

Chłopiec bez wahania ruszył za Antkiem.

(C. d. n.).

darstwie tem uprawia się różne gatunki zbóż i bada się, które z nich najbardziej nadają się do uprawy na glebach Słowacji i w jej klimacie.

Jesteśmy wreszcie w Turczańskim Św. Martinie, który był i jest po dziś dzień duchową stolicą Słowacji. Świadczą o tem instytucje społeczno - gospodarcze, polityczne i naukowe. Zwiedzamy ciekawsze. Interesująco przedstawiają się zbiory Muzeum Słowacji. Zbiory owe są dowodem, iż Słowacy stanowią naród, który ma swoistą kulturę uwidocznioną w budownictwie domów, sprzętów, narzędzi i t. p. O własnej kulturze świadczy piękny język słowacki, pieśń ludowa, opowieści, podania i t. d.

Ze Św. Martina udajemy się do Jahodnik, gdzie z racji pobytu naszego urządzono wieczornicę ze śpiewami i tańcami. Dodać trzeba, że na wieczornicy tej na „huślach hrała" (na skrzypcach grała) muzyka cygańska.

Były oczywiście i „slečne" (panny), hoże i dorodne. Nawet ten z nas, który w Polsce ucieka przed slečnemi, jakby przed zwiastunem zła wszelakiego, nie oparł się czarowi, jaki wywierały Małgosie, Hanki, Marysie i Bożenny z Jahodnik.

Z Jahodnik udaliśmy się następnego dnia w towarzystwie członków miejscowego Związku młodzieży do Blatnicy, skąd wespół z tamtejszą młodzieżą, która nadzwyczaj mile nas przyjęła, odbyliśmy wycieczkę do pobliskich gór, by obejrzeć na jednej z nich ruiny starego zamku. Ostatnim etapem naszej wycieczki była wieś Raksza - Niedozor. We wsi tej mieszka prezes Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. J. Ursiny. Zatrzymujemy się w niej. Znów wieczornica związku młodzieży. Przy wspólnej wieczerzy śpiewy, rozmowy, przemówienia.

Następnego dnia kolega Ursiny wiezie nas do Stubniańskich Teplic, gdzie oglądamy jeszcze spółdzielczą serownię i bryndzarnię. Jest to jedyna spółdzielnia wytwórcza rolników, jaką poznajemy. O innych nie słyszeliśmy. Powstała zaś ona z inicjatywy ruchliwego kol. Ursiny'ego, który jest jej przewodniczącym. On też oprowadza nas po niej i z właściwą sobie miną opowiada o jej powstaniu i rozwoju. Ze spółdzielni bezpośrednio już udajemy się w drogę powrotną do Polski.

Jadąc pociągiem, tęsknem okiem żegnamy rozsłonecznione równiny i góry gościnnej Słowacji. Mijamy Jahodniki, tęsknota jeszcze bardziej wzmaga się. Wszak tam są hoże Bożenny słowiańskie. Żegnajcie! Nie zapomnimy o Was. W każdy piątek nucić będziemy:

„Sobotienka ide,
a czo mi je po niej,
cesta zarbana.
ke frajerke mojej".

K. M.

Oszczędność jest podstawą dobrobytu.

Słusznem jest twierdzenie, że oszczędność jest podstawą dobrobytu tak poszczególnych jednostek, rodzin, jak i społeczeństw. Naród, który umie zdobyć dobrobyt, z łatwością zdobędzie wysoką oświatę i kulturę. Nędza najczęściej rodzi rozpacz, gdyż nie jest w możności pobudzić do pracy twórczej. Gdy wieś zdobędzie dobrobyt gospodarczy, można śmiało twierdzić, iż postęp oświatowo-kulturalny pójdzie szybszemi krokami. Mówi się i bezwarunkowo słusznie, że „oświata ludu, dokona cudu". Jednak twierdzenie to będzie tylko frazesem, jeżeli na prowadzenie pracy oświatowej nie będzie środków materjalnych.

To też kto naprawdę pragnie lepszej przyszłości ludu polskiego, ten znakomicie przyczyni się do osiągnięcia tego celu przez z b o g a c e n i e w s i. Jest to zasada, której oświatowiec ideowy nie może się wstydzić, to jest realne i trzeźwe ocenianie zjawisk życia.

Niech się nie łudzi niejeden zapalony oświatowiec, że wygłoszony na taki czy inny temat odczyt, czy też pagadanka oświatowa bez momentów strony materjalnej odniosą pożądany cel.

Ucząc, trzeba wskazywać zarazem sposób zdobycia środków na naukę; radząc pobudowanie domu ludowego, nie wystarczy radzić, że na tenże trzeba zebrać udziały, lub tu i owdzie zwrócić się „o zasiłek" lub pożyczkę, ze zwrotem której jest prawdziwy kłopot.

Trzeba w pracy oświatowej sięgać do sedna sprawy — to jest uczyć w jaki sposób ludność wsi stać się może zamożną.

Solidarne współdziałanie w takiej lub innej akcji ludzi gospodarczo słabych, aby uczynić ich jako zbiorowisko silnymi i ekonomicznie, to jeszcze nie wszystko.

Trzeba jednak starać się również, aby słaba ekonomicznie jednostka i w życiu indywidualnem była silną ekonomicznie, a więc zdolną do poważnej współpracy w zbiorowej akcji gospodarczej, oświatowej i t. d.

Wojna i następstwo jej, — spadek obiegowych znaków pieniężnych, przyczyniła się do poważnego zubożenia wsi, a to głównie przez zniszczenie oszczędności pieniężnych składanych przez ludność w instytucjach pieniężnych. Podczas gdy dawniej zrozumienie znaczenia oszczędności drobnych kwot było duże, to w okresie spadku wartości pieniądza zmysł oszczędności polegał na uciekaniu od pieniądza i lokowania go w towarach, a więc zamiast oszczędzania w gotówce, nauczono się wydawać.

Obecnie głód gotówkowy daje się odczuwać na wsi bardzo; względnie pomyślnie przed-

stawia się dopływ gotówki do tych wsi, w których istnieją spółdzielnie mleczarskie.

Naogół jednak wieś nie posiada rezerw gotówkowych, co dotkliwie odbija się na wszelkich poczynaniach społeczno - gospodarczych tak poszczególnych rolników jak i gromad.

Od pewnego czasu daje się zauważyć odbudowa oszczędności pieniężnych, które są najzdrowszą rezerwą kapitałów ludowych.

Już w 1925 r. w spółdzielniach pieniężnych oszczędności wynosiły:

w polskich spółdz.	21.074.199
żydowskich	2.944.615
niemieckich	2.073.038
ukraińskich	1.021.913

Są to jednak kwoty minimalne!

Musimy dążyć do rozwinięcia jaknajszerszej akcji, aby zjednać szeroki ogół ludności wiejskiej do składania chociażby najdrobniejszych kwot, z których powstaną setki miljonów.

Ziarnko do ziarnka, grosz do grosza, oto hasła, które muszą znaleźć jaknajliczniejszych wyznawców. Pracę propagandową, a nawet pracę czynną w tym kierunku powinny wziąć na siebie Koła Młodzieży Wiejskiej i ich Centrala.

Przy sprawnie działających Kołach Młodzieży Wiejskiej, należałoby tworzyć K a s y O s z c z ę d n o ś c i M ł o d z i e ż y W i e j s k i e j, których celem byłoby propagować oszczędność, oraz zbierać wkładki oszczędnościowe i przekazywać je na rachunki poszczególnych ciułaczy w najbliższej kasie Stefczyka.

Pragnę tu podkreślić, iż mówiąc o potrzebie krzewienia oszczędności, chodzi mi nie o to, aby jednać zwolenników dla „cielca złotego" zdobywanego drogą sknerstwa, lecz o przyuczanie zwłaszcza młodego pokolenia do rozumnego oszczędzania i właściwej oceny wartości pieniądza.

Następnym razem podam regulamin Kasy Oszczędności Młodzieży Wiejskiej, oraz opiszę sposoby jej prowadzenia.

Pragnąłbym na ten temat wywołać dyskusję w „Siewie", to też proszę Koleżanki i Kolegów, aby nadsyłali swoje uwagi w sprawie powyżej poruszonej.

Wreszcie zaznaczyć wypada, iż celem rozbudzenia w nowem społeczeństwie zmysłu oszczędności, w dniu 31 października r. b. odbędzie się w Polsce obchód Dnia Oszczędności.

Niechaj o tym dniu pamiętają koledzy zrzeszeni w Kołach Młodzieży i wezmą czynny udział w pracy lokalnych komitetów.

Al. Zacharski.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

Wobec bliskiego terminu Walnego Zjazdu Delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R., który odbędzie się w dniach 6 i 7 listopada r. b., przypominamy co następuje.

1) Sztandar C. Z. K. R., który będzie poświęcony w drugim dniu Zjazdu, jest już na wykończeniu. Wszyscy, pragnący uczestniczyć w ufundowaniu Sztandaru, którzy jeszcze składek do Centrali nie nadesłali, winni to jaknajrychlej uskutecznić.

2) 2-tomowe sprawozdanie z działalności C.Z.K.R. za r. 1925 wyjdzie z druku w najbliższych dniach i zostanie rozesłane do Wojewódzkich i Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, w których będzie je można nabywać. Zapoznać się z całorocznym dorobkiem pracy winni członkowie wszystkich ogniw Związku.

3) Kółka Rolnicze, które dotąd nie zainkasowały składek członkowskich za rok bieżący, powinny to zrobić niezwłocznie, gdyż w innym razie nie będą miały prawa wysłać na Walny Zjazd żadnego ze swych członków jako delegata (z prawem głosowania), tylko w charakterze gościa, czyli bez prawa głosowania. Zarówno wszyscy delegaci, jak i goście na Walny Zjazd będą musieli wylegitymować się w Warszawie pisemnemi zaświadczeniami z Kółek, potwierdzonemi przez ten Okręgowy Związek, na terenie którego dane Kółko Rolnicze istnieje. Delegaci i goście z Kółek Rolniczych istniejących w powiatach nie posiadających czynnych Okręgowych Związków, winni swe zaświadczenia posłać do potwierdzenia w Wojewódzkim Związku. Treść i forma obowiązujących zaświadczeń dla delegatów i gości została ustalona. Odnośne formularze rozesłano od kilku tygodni do wszystkich Wojewódzkich i Okręgowych Związków Kółek Rolniczych.

4) Kółka Rolnicze z powiatów nie posiadających czynnych Okręgowych Związków, jeżeli nie zdążą przed Walnym Zjazdem uregulować składek członkowskich w Wojewódzkim Związku, będą mogły to uskutecznić w Centrali w przeddzień Walnego Zjazdu.

5) Kółka Rolnicze, wysyłające swych delegatów i gości na Walny Zjazd, winny jaknajrychlej, o ile możliwe w ciągu najbliższych dni, wysłać do swego Okręgowego Związku wykazy delegatów i gości, którzy będą reprezentować dane Kółko na Walnym Zjeździe.

6) Okręgowe Związki Kółek Rolniczych powinny w jaknajkrótszym czasie nadesłać spisy delegatów i gości na Walny Zjezd z terenów powiatów do Wojewódzkich Związków, te ostatnie zaś spisy delegatów i gości z całych województw — do Centrali. Centrala, znając przybliżoną liczbę delegatów i gości, którzy na Walny Zjazd przyjadą, będzie mogła poczynić wszystkie przygotowania i zapewnić przyjezdnym możliwe ułatwienia.

7) Wojewódzkie Związki winny do 15 b. m. nadesłać szczegółowe spisy wszystkich istniejących Kółek Rolniczych, z zaznaczeniem, które z nich i ile opłaciły składek. Spisy te powinny być przygotowane ściśle p/g. wskazówek, zawartych w okólniku Centrali z dnia 25 sierpnia r. b. Nr. XVII — 9164/29.

Zbiórka na Fundusz Stypendjalny C. Z. M. W.

„Dwa razy daje — kto zaraz daje“.

Dotychczas wpłynęło 519 zł. 06 gr. Ostatnio wpłynęły dalsze składki, a mianowicie:

Zebrane na listę Nr. 14 przez kol. Jana Noska: 1) Szczęsny T. Haczyński 5 zł., 2) St. Przybyłowski 1 zł., 3) A. K. 2 zł., 4) M. Kempno 1 zł., 5) I. M. 1 zł., 6) St. Araszkiewicz 5 zł., 7) W. Gr. Kowalski 1 zł., 8) nazwisko nieczytelne — 50 gr., 9) I. Błoński 1 zł., 10) Czerwiński 1 zł., 11) Misiuda 1 zł., 12) Krupka St. 1 zł., 13) F. G. 50 gr., 14) nazw. nieczyt. — 2 zł., 15) Michał Róg 5 zł., 16) M. N. 2 zł., 17) Stefanja Rzewuska 1 zł., 18) nazw. nieczyt. 1 zł., 19) S. O. 1 zł., 20) Jan Woźnicki 5 zł., 21) A. Anusz 5 zł., 22) nazw. nieczyt. — 5 zł., 23) K. B. 5 zł., 24) Błażej Stolarski 5 zł., 25) nazw. nieczyt. 1 zł., 26) Mazecki 3 zł., 27) St. Nowak 3 zł., 28) H. W. 1 zł., 29) nazw. nieczyt. 2 zł., 30) nazw. nieczyt. 1 zł., 31) Stefan Koper 1 zł. 50 gr., 32) Feliks Szymański 1 zł. Razem 71 zł. 50 gr.

Zebrane na listę Nr. 121 w Szkole Rolniczej w Trzyciążu: 1) Jerzy Grabowski 2 zł., 2) Franciszek Deńca 24 gr., 3) Józef O. 25 gr., 4) Leon Szkatulny 26 gr., 5) St. Dróżdż 20 gr., 6) Andrzej Półtorok 16 gr., 7) R. Stawiarski 20 gr., 8) W. Skowronek 50 gr., 9) St. Żak 24 gr., 10) J. Czarnecki 25 gr., 11) Fr. Majewski 25 gr., 12) J. Osiński 55 gr., 13) St. Kowalczyk 25 gr., 14) E. Sarwa 20 gr., 15) St. Palka 50 gr., 16) W. Piątkowski 30 gr., 17) B. Kubik 20 gr., 18) W. Opiłka 35 gr., 19) P. Maślanka 30 gr., 20) S. Markowicz 30 gr., 21) F. Kmita 20 gr., 22) Jan Kura 20 gr., 23) Zdz. Celmer 50 gr., 24) F. Koprowski 20 zł., 25) J. Basoń 20 gr., 26) K. Filipek 30 gr., 27) M. Mazurek 50 gr., 28) A. Słuszniak 40 gr., 29) St. Mirek 50 gr., 30) Jan Broda 30 gr., 31) A. Ciepka 50 gr., 32) bezimiennie 8 gr., 33) Czechowski 50 gr., 34) Mazur 2 zł. Razem 13 zł. 58 gr. Pozatem: 1) W. Treter 55 gr., 2) Nosek Jan 10 zł.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy od Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej pismo następującej treści: **„Biorąc pod uwagę cel „Funduszu Stypendjalnego Z. M. W.“, działalność organizacji oraz wzajemny stosunek, jaki łączy naszą instytucję z instytucją Panów, postanowiliśmy przeznaczyć z funduszów naszego Wydziału Społeczno - Wychowawczego — 250 złotych na „Fundusz Stypendjalny Z. M. W.**

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

(—) M. Rapacki.
(—) Fr. Dąbrowski“.

Pismo powyższe jest wymownym wyrazem życzliwego stosunku organizacji starszego społeczeństwa do organizacji swych synów i córek, związanych ideją wspólnej pracy w imię lepszego jutra wsi i kraju całego.

Ogółem na „Fundusz Stypendjalny Z. M. W.“ wpłynęło już 854 zł. 14 gr.

Z tego przypada:

1) Na stypendja ufundowane przez młodzież — 323 zł. 91 gr. 2) Na stypendja ufundowane przez Szkoły Rolnicze — 40 zł. 78 gr. 3) Jedno stypendjum „Centralnego Związku Kółek Rolniczych“. 4) Jedno stypendjum „Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej“.

Zostały przyznane już stypendja kolegom: 1) Piotrowi Steckiemu z Polan w pow. Tomaszowskim i 2) Henrykowi Kubickiemu z Góry Bałdrzychowskiej w pow. Łęczyckim.

Nowe podania o stypendja są jeszcze przyjmowane.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim N-rze „Siewu“, w artykule: „Wieczorowe Kursy Początkowe w Kołach Młodzieży“ zakradły się pomyłki.

Mianowicie, w pytaniu: — **Przez ile godzin w ciągu wieczoru powinny trwać zajęcia na kursach?** zamiast: „Nie mniej, niż 3 godziny“, — powinno być: **„Nie dłużej niż 3 godziny“.**

W odsyłaczu przy wyliczeniu książek, zamiast: K. Grodula, winno być — **K. Grodecka.**

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży W. w Miadziole powiatu Postawskiego (Wileńszczyzna).

Koło nasze zorganizowane w końcu marca 1925 roku zawdzięcza swe powstanie miejscowemu nauczycielowi szkoły powszechnej p. Mirosławowi Bruszińskiemu, który na organizacyjnem zebraniu w gorących słowach zachęcał do pracy tutejszą młodzież. Liczba członków obecnie dochodzi do trzydziestu pięciu. Dokonany został podział pracy na dwie sekcje: teatralną i chóralną, oraz orkiestrę. Praca w tych sekcjach rozwija się zadawalniająco. Sekcji oświatowej niema, ponieważ kursy wieczorowe są prowadzone przez miejscowe nauczycielstwo. Sekcja teatralna urządziła kilka przedstawień amatorskich z dobrem powodzeniem.

W miesiącu kwietniu urządziliśmy wycieczkę do lasu Użły-Wielkiej o 12 klm. od m. Miadzioła, w której wzięło udział 17 osób. W lesie nakopaliśmy sadzonek, które na własny koszt przewieźliśmy do m. Miadzioła i obsadziliśmy drogę od połowy ul. Dołhinowskiej do placu szkolnego w m. Nowym-Miadziole, gdzie mieści się siedziba tut. Koła.

W dniu 24 czerwca r. b. w wigilję Św. Jana przez tut. Koło zostały ubrane kolorowemi latarkami cztery łódki i wieczorem wszyscy jeździliśmy po jeziorze „Miastro“, nad którem jest położone m. Nowy-Miadzioł.

Na jeziorze puszczaliśmy wianki z ogniami, czemu przyglądało się bardzo dużo publiczności. Następnie łódkami pojechaliśmy na wyspę,



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Miadziole na Wileńszczyźnie.

gdzie był zapalony wielki stos chróstu, naokoło którego bawiliśmy się dość wesoło, grała orkiestra symfoniczna tutejszego Koła.

Norbert Horodniczy,
Prezes Koła.

Z Koła Mł. W. w Rożkach (pow. Sandomierski).

Koło nasze istnieje od dnia 21 czerwca 1925 r. Po wyborze prezydjum, opracowaniu programu działania na rok 1925 i uchwaleniu składki miesięcznej, zabraliśmy się natychmiast z całą energją do pracy, łamiąc przeszkody jakie stanęły nam na drodze. Wrogowie nasi nie przebierali w środkach, rzucając na nas oszczerstwa, miotali przekleństwa, podrzucali anonimowe listy pod adresem poszczególnych członków, zarzucając im, oczywiście całkiem niesłusznie, defraudację, a nawet nas okradziono. Taki stan rzeczy utrudniał nam niesłychanie pracę, a jednak nie upadliśmy na duchu. Duszą Koła w tych ciężkich chwilach stali się: niezmordowany w pracy, obecny prezes Koła Wincenty Chmiel, oraz dwie Koleżanki — Jadwiga Snopek i Zofja Pawlik. Im też Koło najwięcej zawdzięcza. Ich zasługą było to walne zwycięstwo, jakie wkrótce Koło nasze odniosło nad przeciwnikami. Oni sprawili, że niejeden z najzaciętszych naszych wrogów stał się naszym przyjacielem. Dla uskarżającego, czy uskarżającej się zawsze znaleźli słówko pociechy: „Więcej rób, a mniej gadaj i narzekaj", — często zwykli mawiać, a my do tego zastosowaliśmy się. Kolega Chmiel, widząc jak bardzo w ostatnich czasach wzmógł się pociąg ludności do polityki, zaprenumerował obok „Siewu", gazetę polityczną, na czem wiele zyskaliśmy. Żądni nowinek nasi nieprzyjaciele — sknery i dusigrosze — spostrzegli wkrótce, że „jednak należeć do Koła, to przecież nie tak wiele kosztuje, a pożytek z tego spory jest". Obecnie najdotkliwszą naszą bolączką jest to, że nie mamy własnego lokalu. Wieczornice, zebrania i śpiewy wspólne urządzamy w mieszkaniu Jana Snopka, jedynego może z całej wioski gospodarza, który od początku ocenił naszą pracę, który nie wahał się nam dopomagać i bronić przed napaściami. Jeszcze w ubiegłym roku urządziliśmy z powodzeniem zabawę taneczną, a część dochodu przeznaczyliśmy na „Ochotniczą Straż Pożarną", która istnienie swoje zawdzięcza Kołu. Chlubimy się nią, gdyż rekrutuje się w znacznej części z członków Koła i wzorowo pracuje. Posiada obecnie własną sikawkę, dwie beczki do wody, osęki, drabiny, jednem słowem, prawie wszystkie przyrządy ratownicze z wyjątkiem pasów i toporów. Wzięliśmy czynny udział na zjeździe wszystkich szkół rolniczych i Kół Młodzieży 12. IV. b. r. w Sandomierzu. Uczciliśmy setną rocznicę zgonu Staszica uroczystym wieczorkiem. Na czas długich wieczorów zimowych wypożyczamy książki z bibljoteki Okr. Zw. Kół. Mł. w Sandomierzu, a w ostatnich dniach udało nam się sformułować z nieletnich chłopców „Drużynę strzelecką" i dzisiaj, kiedy wszystko postępuje normalnym trybem, a Koło bez żadnych przeszkód w dalszym ciągu pomyślnie rozwija się, to mimowoli na myśl o przeżytych ciężkich chwilach wyrywa się okrzyk: „A przecież my młodzi wiele możemy!"

W. Chmiel, przewodniczący.
Helena Kędziora, członkini Koła.

Z Koła Mł. W. w Sławatyczach (pow. Włodawskiego).

Koło nasze zorganizowane w 1924 r. liczy obecnie 37 członków czynnych, przedtem było 62, lecz niektórzy upadli na duchu; zaczęli się zaniedbywać w obowiązkach, postanowiono ich więc wykluczyć z Koła.

Często urządzamy przedstawienia, wieczornice, gramy w piłkę, którą kupiliśmy kilka miesięcy temu, lecz do gry w takową nie mamy jeszcze ubrań sportowych i trzewików, ale powoli i to sobie sprawimy.

W ten sposób czas nam wesoło upływa, jak woda w naszej rzece Bug, nad którą leży nasza osada Sławatycze w pięknej okolicy.

Najsmutniejszem jest to, że nie mamy własnego domu, lecz musimy wynajmować lokal na przedstawienia i zabawy. A wynajęcie takie jest bardzo kosztowne, bo właściciel „drze skórę", nie zważając na to, że przedstawienie ma cel społeczny.

Obecnie przygotowujemy się do odegrania kilku komedyjek.

Cześć!

Przewodniczący Koła: — *K. Szalecki*.
Sekretarz: — *S. Kordewice*.

ZAWIADOMIENIE.

Nawiązując do ogłoszonego w ostatnim numerze „Siewu" komunikatu w sprawie zebrania pełnej Komisji Rolnej C. Z. M. W. dn. 8 listopada r. b., zaznaczamy, że celem tej konferencji jest ustalenie roli, jaką organizacja nasza winna odegrać w całokształcie organizacji oświaty rolniczej pozaszkolnej oraz ustalenie na tem tle konkretnego programu działania i sposobów jego wykonania. Wszyscy ci, którzy doceniają ogromne znaczenie rzetelnego przygotowania młodej wsi polskiej do podniesienia kultury gospodarczej kraju, powinni wziąć udział w tem zebraniu.

Przedewszystkiem zaś winni przybyć delegaci Okręgowych i Wojewódzkich Związków oraz Kół Młodzieży Wiejskiej, zwłaszcza wychowańcy szkół rolniczych, którzy powinni być przodownikami w naszych usiłowaniach; następnie instruktorzy rolni rozumiejący konieczność oparcia się w swej pracy o działalność Kół Młodzieży, nauczycielstwo szkół rolniczych świadome potrzeby współpracy z młodzieżą wiejską i t. p.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Zarząd zimowej Szkoły Rolniczej Męskiej w Nałęczowie, pow. Puławski (poczta i stacja kolejowa Nałęczów) podaje do wiadomości, że kurs w szkole rozpoczyna się dnia 3-go listopada b. r. i trwać będzie pięć miesięcy. Nauka obejmuje: gleboznawstwo, uprawę roli, nawożenie, ogólną i szczegółową uprawę roślin, ogólną i szczegółową hodowlę inwentarza, żywienie, mleczarstwo, niezbędne wiadomości z weterynarji, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rachunkowość gospodarczą, spółdzielczość, pożarnictwo oraz przedmioty ogólnokształcące, jak rachunki z pomiarami gruntów, polski, historja, geografja, nauka o Polsce, fizyka, chemja, mineralogja, botanika i zoologja.

Prócz wykładów odbywają się pogadanki na tematy etyczno-religijne i społeczne. Uczniowie korzystać mogą z bibljoteki szkolnej, składającej się z przeszło 1000 tomów, w tem 600 fachowych. Od wstępujących wymaga się przygotowania w zakresie 3 — 4 oddziałów szkoły powszechnej, a przynajmniej umiejętności poprawnego czytania i pisania oraz 4 działań arytmetycznych, wiek najmniej 15 lat.

Nauka w szkole bezpłatna, za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie wpłacają miesięcznie kwoty, pokrywające rzeczywiste koszta utrzymania, co wynosi mniej więcej wartość jednego korca żyta miesięcznie. Uczniowie winni mieć własny siennik, pościel i bieliznę. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, o ile kandydat takowe posiada, oraz opłacić wpis, który wynosi 10 złotych za cały kurs. Innych opłat szkoła nie pobiera, wszelkie jednak wycieczki do wzorowych gospodarstw, zakładów przemysłowych i miast uczniowie opłacają sami. Zadaniem szkoły jest przygotowanie samodzielnych gospodarzy, szerzących postęp w rolnictwie i budzących życie społeczne na wsi. W celu uzupełnienia teorji praktyką, szkoła pośredniczy w otrzymywaniu przez uczni bardzo pożądanej praktyki we wzorowych gospodarstwach krajowych i zagranicznych.

Dojeżdża się do stacji Nałęczów na linji Lublin — Dęblin, skąd 3 kilometry do szkoły Nałęczów.

Zarząd Szkoły.

Życie organizacyjne w szkole rolniczej w Krasieninie.

Życie spółdzielcze stanowi w naszych szkołach coraz ważniejsze i mocniejsze podstawy dla przygotowania młodego pokolenia do życia obywatelskiego. Przygotowanie to polega na zdobyciu pewnych umiejętności i na rozwoju uczuć społecznych. Organizacje uczniowskie oparte są na współdziałaniu i wzajemnej pomocy, a praca w nich jest bardzo pożyteczna i przyjemna i daje nam dużo zadowolenia. Pracując w kooperatywie naszej, zdołałam się przekonać o tem. Ta uczy żyć gromadnie, zmusza myśleć nie tylko samej o sobie, lecz o całej gromadzie koleżanek. Praca w organizacjach naszych usuwa z nas powoli egoizm, a uczy patrzeć szerzej i daje wyrobienie konieczne dla naszego przyszłego zadania.

Postaram się w krótkości skreślić działalność i zadanie naszych sekcji, które powstały przy kooperatywie. Sekcyj zorganizowanych dotychczas mamy cztery: oświatową, teatralną, przyrodniczą i estetyczną. Prace w sekcjach są następujące: sekcja oświatowa przygotowuje referaty, deklamacje, zajmuje się czytaniem gazet i pożyczanych książek. Taż sama sekcja urządza wieczornice, które urozmaicone są poza referatami i deklamacjami, śpiewem, muzyką i grami ruchowemi. Sekcja teatralna przygotowuje gry, zabawy i zajmuje się urządzaniem komedyjek. W maju były wystawione komedyjki: „Kwiat Paproci", „Jaśkowe zamysły", Domosławy. Sekcja przyrodnicza zajmuje się obserwacją przyrody, tworzeniem zbiorów z uzbieranych okazów, urządzaniem wycieczek. Zadaniem sekcji estetycznej jest: dbać o piękny wygląd sal szkolnych. Majątek naszej kooperatywy wynosi obecnie w towarze 144 zł. 22 gr. Pożyczka na wycieczkę nad morze 183 zł. 70 gr. Pożyczka w roku ubiegłym w okolice Krakowa 214 zł. Również mamy „Koło Koleżeńskie", do którego należą byłe i obecne wychowanki Szkoły Rolniczej w Krasieninie.

Zadaniem tego Koła jest utrzymanie łączności wśród wychowanek, dopomagać sobie

wspólnie we wszystkich niedomaganiach po wyjściu ze szkoły. Również zadaniem naszego Związku powinna być troska o tworzenie nowych zasad w zakresie pracy.

M. Jarczykówna.

Z POLSKI I ŚWIATA

Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję Sejmu i Senatu z chwilą mianowania rządu Marszałka Piłsudskiego. Znaczy to, że w posiedzeniach naszych ciał ustawodawczych została uczyniona przerwa. Będzie ona trwała do końca października, poczem zostanie otwarta nowa sesja, celem uchwalenia budżetu na następny rok. Taka przerwa nie dowodzi bynajmniej, że Prezydent Rzeczypospolitej i Prezes Ministrów pokłócili się z Sejmem i chciano go w ten sposób obezwładnić. Zamknięcie sesji zostało zarządzone na podstawie § 25 zmienionej niedawno Konstytucji i jest rzeczą zupełnie normalną. Istnieje bowiem cały szereg ważnych spraw państwowych, które rząd może załatwić sam w porozumieniu z Prezydentem. Gdyby zaś Sejm obradował podczas tego, wszystkie te sprawy musiałyby przechodzić przez dyskusję sejmową, co spowodowałoby niepomierne ich rozwlekanie i uniemożliwiało załatwienie niektórych bardzo pilnych potrzeb państwowych. Sesja Sejmu i Senatu jest u nas zamykana po raz pierwszy. Jest to wkroczenie na drogę prawidłowego podziału pracy państwowej pomiędzy poszczególne władze. Są prace, które dobrze załatwić może tylko Sejm, a są i takie, które mogą być dobrze załatwione tylko przez rząd bez udziału Sejmu. Zresztą Sejm, jako najwyższa władza ustawodawcza ma możność po otwarciu nowej sesji skontrolować wszystkie prace rządu.

Między Polską a Rumunją została zawarta umowa, w której oba te państwa przyrzekają sobie wzajemną pomoc w pracy nad utrwalaniem pokoju i obronę w razie obcej napaści. Zatwierdzenie tej umowy było ostatnią pracą zamkniętej niedawno sesji Sejmu.

Delegacja Polska wyjechała do Ameryki celem wręczenia Prezydentowi Stanów Zjednoczonych „adresu" narodu polskiego, który, jak czytelnicy „Siewu" pewno sobie przypominają, był podpisywany w szkołach i innych instytucjach publicznych. Adres składa się z wielkiej ilości ozdobnych ksiąg, w których znajduje się około 5 miljonów podpisów obywateli polskich.

Pobór rekrutów w 1926 r. został rozłożony w ten sposób, że część całego kontyngentu rekruta została wcielona do wojska między 12 — 14 października b. r., a reszta między 17 — 19 marca 1927 r. Czas służby ustanowiono: 1) dla piechoty, żandarmerji, taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendentury i zdrowia — 18 miesięcy bez przerwy; 2) dla artylerji (z wyjątkiem artylerji konnej) — 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie 12 miesięcy urlopowanych na przeciąg 6 miesięcy, poczem powróci do wojska dla dosłużenia pozostałych 6 miesięcy; 3) dla kawalerji i artylerji konnej — 25 miesięcy; 4) dla czołgów, lotnictwa, saperów, łączności, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza — 2 lata.

Urządzono napad na posła Zdziechowskiego z prawicy sejmowej. Do mieszkania jego w Warszawie wtargnęła w nocy gromada ludzi ubranych w mundury oficerskie i pobiła go do nieprzytomności. Napastnicy powiedzieli mu, że jest to kara za to, że on najwięcej przyczynił się w Sejmie do obcięcia wydatków na wojsko. Napad ten wywołał ogromne oburzenie w opinji publicznej. Dowodzi on bowiem zdziczenia obyczajów. Można być przeciwnikiem politycznym posła Zdziechowskiego, ale niewolno nikomu zwalczać go metodą bandycką. Władze wojskowe przedsiębiorą energiczną akcję celem wykrycia i ukarania napastników.

Dnia 9 b. m. urządzono na Litwie Kowieńskiej „święto żałoby" z powodu rocznicy zajęcia Wilna przez wojska generała Żeligowskiego. Miasto Kowno zostało udekorowane żałobnemi flagami, teatry i kinematografy były nieczynne, a o godzinie 12-tej nakazano minutę uroczystej ciszy. Te komedje mają na celu przekonać świat, że Litwie Kowieńskiej stała się wielka krzywda i żeWilno musi „wrócić" do niej, bo taka jest wola narodu litewskiego. W Wilnie wiadomość o tem budzi tylko uśmiech politowania, wiadomo bowiem, że wśród mieszkańców tego miasta Litwinów niema nawet na lekarstwo.

Czy już urządziliście zbiórkę na „Fundusz Stypendjalny" C. Z. M. W. dla kandydatów do Uniwersytetu Ludowego w Szycach?

Najwyższy czas, aby wszystkie Koła Młodzieży nadesłały choćby drobne składki. Nie ociągajcie się, Koleżanki i Koledzy, lecz raźno do dzieła!

Do Kół Młodzieży!

Do niniejszego numeru dołączamy „KALENDARZ Z. M. W. NA ROK PRACY 1926/27“, jako bezpłatny dodatek do „Siewu“. Prosimy, by Koleżanki i Koledzy z Zarządów Kół energicznie zajęli się rozwieszeniem Kalendarza na widocznych miejscach w świetlicach, Domach Ludowych, czytelniach i t. p. lokalach, gdzie młodzież najczęściej się zbiera, by podług wskazówek zawartych w Kalendarzu członkowie lepiej orjentowali się, co i w jakim czasie powinno być zrobione w Kole Młodzieży.

Zaznaczamy, że wymienionego Kalendarza wydrukowaliśmy większą ilość egzemplarzy. Które więc Koła życzą sobie większą ilość egzemplarzy, niech przyszlą zapotrzebowanie do Centrali Z. M. W. i dołączą znaczek pocztowy za 20 groszy.

REDAKCJA „SIEWU“.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

HUMOR

U zegarmistrza.

Zegarmistrz: — Przynosi mi pan wahadło, a gdzie zegar?

Klijent: — Zegar, panie, dobry, tylko wahadło nie chce chodzić.

Jak daleko jest kometa.

Zosia: — Mamusiu, mogę pójść zobaczyć kometę?

Matka: — Możesz, ale się bardzo do niej nie zbliżaj.

Uczony i prostak.

Prostak: — Rabbi, ty się pewno dobrze umiesz modlić?

Rabbi: — Naturalnie, mój synu.

Prostak: — A jeżeli się będę dobrze modlił, to czy Pan Bóg da mi także taką ładną krowę, jak twoja?

Rabbi: — Pewno, jeśli będziesz z całego serca prosił...

Prostak: — To wiesz co, Rabbi! podaruj mi swoją krowę... Ty się umiesz dobrze modlić — to ci Pan Bóg da drugą taką samą.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.